Nr 96. Kraków, Piątek 26 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dziennika A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z Rady państwa.

Faktyczną, realną część wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej stanowił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą należytościową, przyczem zabierali głos pp. Ofner, Noske, Wrabetz, wszyscy trzej ze stronnictwa niemieckich postępowców, i minister skarbu Böhm-Bawerk. Wreszcie dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek o godz. 11 przed południem.

Potem minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiadał na interpelacyę dra Byka i p. Schückera z powodu postponowania adwokatów przez sędziów przy stosowaniu nowej procedury cywilnej, iż nic podobnego nie leży w intencyach rządu, który uznaje zupełną równorzędność stanu adwokackiego ze stanem sędziowskim.

Na zakończenie Wszechniemcy nawspół z antisemitami nie mogli przenieść na sobie, aby nie zgotować Izbie małego choćby deseru w formie karczemnej burdy. Urządzili uliczne wrzaski już podczas zapytania do prezydenta ze strony czeskiego agraryusza dra Zazworki, a użyli sobie do syta podczas przemowy Schoenererowca Bergera, który, żaląc się na obelgi, rzucone przez antisemitów, zapowiedział, że na przyszłość stronnictwo potrafi zdobyć sobie poszanowanie — pięścią!

W związku z awanturami w parlamencie jest sprawa honorowa Völkl-Wohlmeyer, która wzbudza w kołach parlamentarnych zainteresowanie.

Antisemita Wohlmeyer mianowicie odrzucił wyzwanie na pojedynek ze strony niemieckiego narodowca Völkla. a nadto w organie antisemickim „Reichspost“ napisał mu, że Völkla uważa za człowieka niehonorowego i prosi o wytoczenie sobie skargi za ten artykuł. bo jest pewny, że po wysłuchaniu dowodów prawdy sędziowie przysięgli go uwolnią.

Co prawda. na gruncie wiedeńskim nie byłoby to żadnym argumentem, tam bowiem antisemicko usposobieni sędziowie przysięgli stają zawsze, nawet wbrew najoczywistszej prawdzie w podobnych sprawach prasowych, po stronie antisemity, podkopując tem dotkliwie instytucyę sądów przysięgłych. — Trudno również uważać za „argument“ polityczny rzekomego, czy prawdziwego wypoliczkowania posła Wolfa przez gromadę antisemitów przed lokalem jakiegoś Schoenererowskiego zgromadzenia, mimo że niektóre nawet polskie dzienniki okropnie się cieszą z tego i podnoszą owo zdarzenie do znaczenia nadzwyczajnego „zwycięstwa“. — Tymczasem nawet wobec takiego przeciwnika, jak Wolf, trzeba umieć być sprawiedliwym i przyznać, że to, iż dwudziestu, czy więcej ludzi, opadłszy na schodach jednego, chuderlawego kuternogę, obiło go — wcale. a wcale napadniętemu nie ubliża!

Tak samo nie ubliżałoby drowi Luegerowi, gdyby się okazała prawdziwą wiadomość, że wet za wet gromada niemieckich narodowców przychwyciła go po drodze z innego jakiegoś zgromadzenia i wypoliczkowała! — Użycie bowiem przemocy fizycznej hańbi tylko tego, kto jej używa, a nie tego, który jej ulegnie. Więc jeżeli co piętnuje takich panów, jak Wolf i Lueger, to nie okoliczność. że najemne draby jakieś ich pobiły, ale że obaj w walce politycznej takimi drabami się posługują.

Doprawdy. głęboki wstyd zbiera za parlament obecny, jeżeli pisząc o sprawach parlamentarnych. musi się o tego rodzaju brudach rozwodzić, jak o poważnych rzeczach!...

Skoro już o wewnętrznych stosunkach partyjnych i międzypartyjnych mowa, należy wspomnieć o „sprostowaniu“, jakie do praskiej „Politik“ wysłał dr Kozłowski na temat wewnętrznych spraw Koła, zaprzeczając temu, jakoby miał zorganizowaną własną grupę w łonie Koła, jakoby istniała walka zwolenników a przeciwników pp. Abrahamowicza i Jaworskiego, jakoby ktokolwiek w Kole popierał obstrukcyę czeską i jakoby p. Kozłowski był nieprzyjacielem Niemców.

Powiedziane jest, że „kto wierzy, będzie zbawiony“. Ale chociaż być może, iż formalnie p. Kozłowski ma racyę, my nawet ze względu na nasze zbawienie jakoś niemożemy bardzo wierzyć w istotną treść sprostowania...

Co do prac komisyjnych, to wczoraj w komisyi socyalno-politycznej ukończono obrady nad kwestyą skrócenia dnia roboczego w kopalniach. Z uznaniem podnieść należy, że wbrew sprzeciwienia się komisarza rządowego, postanowiono na wniosek posła Schumeiera, iż przydłużenie dnia pracy będzie dozwolone tylko wyjątkowo za zgodą stron obu, t. j. pracodawców i robotników. Postanowienie takie jest koniecznem w interesie powagi prawa. Bo jeżeli się wydaje ustawę regulującą czas pracy kopalnianej, to nie po to, aby przedsiębiorcy mogli samowolnie ten czas pracy przydłużać. Dlatego sądzimy, że poseł dr Kolischer stanowczo zadaleko poszedł w obronie przedsiębiorców, oświadczając z tego powodu, iż składa referat komisyjny, co jednak jeszcze nie jest decyzyą ostateczną, bo postanowiono uprosić go, aby referat ten zatrzymał.

W komisyi przemysłowej była wczoraj dyskusya specyalna nad zmianą postanowień ustawy przemysłowej co do handlu obnośnego, a Koło polskie toczyło rokowania z rządem na temat regulacyi rzek i budowy kolei w Galicyi.

Ot i skończona na dzisiaj wiązanka bieżących spraw parlamentarnych!

Z Rosyi.

(Podróż Delcassé'go. — Nota urzędowa. — Niemcy a przymierze francusko-niemieckie. — „Rossia“ o stosunku Rosyi do Niemiec. — „N. Wremia“ o Niemcach w Azyi Mniejszej).

Podróż ministra francuskiego spraw zagranicznych Delcassé'go do Petersburga dała powód do tworzenia najrozmaitszych kombinacyj, którym zaprzecza nota urzędowa, przysłana dziennikom petersburskim.

W nocie tej powiedziano, że podróż Delcassé'go następująca bezpośrednio po podróży szefa sztabu generalnego gen. Pendezec'a, jest następstwem naturalnem i dobitnym wyrazem przymierza, które czas wzmacnia i uświęca. — Rozmowy, które Delcassé mieć będzie z hr. Lamsdorfem, pomogą obu mocarstwom do wspólnego działania na przyszłość, jak było dotąd, wszędzie, gdzie trzeba coś zdecydować dlatego, że osobiście można porozumieć się lepiej w ciągu kilku godzin, niż przez wymianę licznych listów. Wizyta przyczyni się do zapewnienia pokoju, którego utrzymanie ma na celu przymierze francusko-rosyjskie przy zabezpieczeniu interesów obu narodów przyjacielskich i sprzymierzonych.

Jak dalece chodzi o to Rosyi, aby do przymierza jej z Francyą nie wcisnął się ktoś trzeci, dowodzi artykuł „N. Wremieni“ wywołany fejletonem jednego z dzienników petersskich, który podnosił myśl włączenia Niemiec do sojuszu francusko-rosyjskiego. „N. Wremia“ oburza się na myśl podobną, dowodząc niedogodności i niedorzeczności dla Rosyi dopuszczenia Niemiec do związku francusko-rosyjskiego. Dla związku z Niemcami nie warto poświęcać idei słowiańskiej. Podstawą związku francusko-rosyjskiego jest zasada: przyjaźnij się nie z sąsiadem, lecz z sąsiadem sąsiada. Pod osłoną związku francusko-rosyjskiego oczyszczać miejsce dla jego gorszego nieprzyjaciela byłoby czynem nieroztropnym. Polityce rosyjskiej obcą jest niezgoda (!), lecz między dobremi stosunkami sąsiedzkiemi a związkiem — leży cała przepaść, przez którą nie należy budować mostu.

Z powodu projektowanych przez Niemcy zmian w taryfie cłowej, zanosi się na wojnę ekonomiczną między tem państwem a Rosyą. W sprawie tej umieszcza „Rossia“ znaczący artykuł, gdzie między innemi czytamy: „Najprawdopodobniej sprawa skończy się drogą kompromisu. Oczywiście, skoro tylko agraryusze będą zmuszeni zrobić ustępstwo na rozmiarach taryfy minimalnej, to tem więcej zainteresowani będą, aby ta taryfa była zastosowana tylko do jednego z dwóch głównych krajów wwozowych, do Rosyi lub do Ameryki. Tutaj przedstawicielom Rosyi wypadnie wykazać całą swoją umiejętność korzystania z okoliczności. Wybór z pomiędzy dwóch współzawodników będzie oczywiście zależny od względnej zyskowności układu z jednym z nich, a tutaj wszystkie szanse są po naszej stronie, nie mówiąc już o tem, że handel z Rosyą rokuje Niemcom znacznie obszerniejsze rynki dla ich wytwórczości, niż wywóz do Stanów Zjednoczonych. Znaczenie polityczne przyjaźni z sąsiadką wschodnią powinno przeważyć szalę na naszą stronę. Organy agraryuszów wypowiadały się już nieraz w tym duchu. I dla nas dobry stosunek z sąsiadką ma swoją wagę.

„Nasz układ z Francyą, co prawda, zapewni nam polityczną swobodę działania, lecz któż nie widzi tego, że o tej rękojmi nie można myśleć bez najwyższego naprężenia zbrojnego nawet w czasie pokoju, i że zupełną pewność przyszłego pokoju może nam dać tylko zupełna zgoda z Niemcami. — W każdym razie należałoby unikać zbytecznych powodów nieporozumień z niemi, a jednym z takich powodów było niewątpliwie zerwanie traktatu handlowego bez zastąpienia go nowym.“

Ton, w jakim przemawia „Rossia“, dalekim jest tego szowinizmu, którym odznaczały się do niedawna artykuły prasy rosyjskiej, gdy była w nich mowa o spodziewanej wojnie cłowej z Niemcami.

„Nowoje Wremia“ w jednym z ostatnich numerów zwraca uwagę opinii rosyjskiej na działalność Niemców w Azyi, Mezopotamii, Syryi itd., którzy dążą do podbicia tych krajów zapomocą pocichu dokonywanej budowy kolei żelaznej bagdadzkiej. Autor artykułu przypomina, że przed kilkoma miesiącami odbył się zjazd wybitniejszych przedstawicieli kolejowych we Frankfurcie, na którym naradzano się. pod przewodnictwem Simensa, nad sprawą budowy kolei w Azyi Mniejszej, Armenii, Mezopotamii, Syryi i Palestynie. Wizytę tegoż Simensa u cesarza Wilhelma w dniu 14 kwietnia „Nowoje Wremia“ stawia w związku z koleją bagdadzką, a nie ze sprawą taryf zbożowych. Niemcy pocichu zbudowali kolej angorską i w ten sam sposób doprowadzają ją do Bagdadu, a potem na Bakrę. „Lecz czy my, Rosyanie — kończy „Nowoje Wremia“ — mamy obowiązek siedzieć spokojnie i wyczekiwać na podbicie przez Niemcy tego Wschodu bliższego, dla którego Rosya poniosła tyle ofiar, robiła tyle wysiłków i tyle cierpiała?“

Odpowiedź na to pytanie łatwa: Rosya, uważająca się za panią całej prawie Azyi, niezawodnie do tego nie dopuści, aby ktoś u jej boku w Azyi Mniejszej się usadowił.

Z loży parlamentu.

Wiedeń, 24 kwietnia.

— Uważa Pan — szepcze mi w ucho jeden z korespondentów, gdym zasiadł w loży dziennikarskiej, — jak nasi Polacy smutni. Ot! zbierają się po dwóch, po trzech i radzą coś tajemniczo. Tak, Panie, „vorbei sind die schoenen Tage von Aranjuez“.

Było to przed przystąpieniem do wniosku Pernestorfera o zniesienie paragrafu ustawy karnej, dotyczącego obrazy członków domu cesarskiego. Posłowie przechadzali się po Izbie, gwar panował, jak w ulu, gdy sekretarz odczytywał petycye i interpelacye. On nie silił się przekrzyczeć Izby, która też nawzajem nie objawiała najmniejszej ciekawości dowiedzenia się, co on czyta. Wreszcie zakłębiło się. Szło o poparcie wniosku Pernestorfera, który nie zyskał regulaminem wymaganej liczby podpisów. Wszyscy pospieszyli na swoje miejsca. Znalazło się regulaminowe poparcie wniosku. Pernestorfer zabrał głos dla jego poparcia.

Pernestorfer, obecnie stojący pod sztandarem socyalistów, jest zawsze bardzo dobrym mowcą parlamentarnym, chociaż ostatniemi czasy postarzał się bardzo. Siwy, z długą brodą, o nalanej twarzy, nabiera życia i werwy, gdy mówić zaczyna. Zrazu mówi cicho i spokojnie; głos jego zamiera gdzieś między skrajną lewicą, na której zasiada, a lożą dziennikarską, z której radbym go słyszeć. Powoli jednak rozpalają mowcę jego własne słowa; zaczyna gestykulować, głos podnosi, to zniża nagle, — i staje się zrozumiałym w całej Izbie. Słuchają go wszyscy, — z wyjątkiem grupy radykalnych Czechów. Prezydent Koerber staje także w szeregach słuchaczy. Od chwili do chwili odzywają się potakiwania, oklaski.

Następni mowcy mieli trudne zadanie. Dyskusya znana już Waszym czytelnikom z telegramów, przedłużała się w nieskończoność. Zabrał między innymi także głos Wojciech Dzieduszycki, naturalnie przeciwko wnioskowi Pernerstorfera. Posłowie otoczyli go szerokim kołem i słuchali uważnie. Wysoka, kostyczna postać hr. Wojciecha, zdaje się jeszcze wyższą, gdy stanie w swej ławie w charakterze mowcy. Zwiędła już nieco, zmarszczkami znaczona twarz parlamentarzysty tryska życiem, oczy nabierają ognia. Lewą rękę włożywszy w kieszeń, żywo giestykuluje prawą. Słowa padają ostre, suche, widocznie odliczone na uncye i gramy, — ale za to każde z tych słów akcentowane jest silnie i poparte giestem prawej ręki. Wskazującym palcem, niby żelaznym gwoździem, pragnie mowca wbić je w mózgi słuchaczy. Hr. Wojciech należy zawsze do mowców, których Izba słucha. Skończył wreszcie mowę; jacyś dygnitarze kościelni w fioletach ściskają mu rękę, posłowie polscy składają mu gratulacye.

Od pierwszych posiedzeń tej Izby w obecnej sesyi, do dzisiaj, — jakże się zmieniła jej fizyognomia. Dawniej jedno ostrzejsze słowo wywoływało burzę, grożącą rozbiciem obrad, dzisiaj nawet tak drażliwa dyskusya, jak obecna, nie budzi poważniejszych obaw. Kłócą się i wyzywają ludowcy lub postępowcy niemieccy z niemieckimi antisemitami i wtedy Izba ma bogów godne widowisko. Dzisiaj przeciwnicy nawet się delikatnie pomacali... po brzuchach; ale to przestało uchodzić za skandal, to nie jest hasłem do obstrukcyi. Kłócą się zawsze Niemcy z Niemcami: to o „Los von Rom“, to znowu o treść osobistej natury interpelacyj; to ich sprawa. Ale przestali się źreć i za łby wodzić Niemcy z Czechami; na jak długo, — nie wiedzieć, ale dość, że obie strony zawarły zawieszenie broni, które wyszczerza złowróżbnie zęby... w stronę Koła polskiego.

Wracam do motywu, że fizyognomia i charakter Izby zmieniły się od pierwszego posiedzenia bardzo. Pamiętam, jakie to wówczas wywołało wrażenie buńczuczne wystąpienie czeskiego socyalisty Klofacza. Cała Izba zerwała się na równe nogi i zwróciła się w stronę roznamiętnionego, młodego posła czeskiego o bujnych kędziorach, który pięścią wymachiwał ku prezydentowi Weiglowi i krzyczał z całych sił: „Mów Pan po polsku, boś Pan Polakiem“. I dzisiaj także przemawiał, przy faktycznych sprostowaniach nad wnioskiem Pernerstorfera, tensam Klofacz. „Qualis mutatio rerum“. — Przedewszystkiem nawet z Czechów mało miał słuchaczy: stanęło obok niego kilku agrarzystów z Fresslem, dwóch czy trzech Młodoczechów, przysiadł na pustem krześle Daszyński: ot, i całe audytoryum Klofacza, gdy Niemcy rozmawiali sobie na drugim końcu olbrzymiej Izby, lub jedli obiad w bufecie.

Klofacz mówił po czesku i przy tem zwracał się ustawicznie do Fressla tak, jak gdyby z nim tylko prowadził pogawędkę. Zapalał się jednak od czasu do czasu, a wtedy walił pięściami w pulpit i krzyczał, — ale efektu nawet u swoich nie wywoływał. Jeden Fressel obdarzył go na końcu oklaskiem.

Dyskusya przedłużała się w nieskończoność. Zszedłem do sali recepcyjnej. Napływ różnych deputacyj wcale obfity. Nie brakło i naszych chłopów w kożuchach. Dziwnie odbija ta nędza naszego chłopa od kobierców i aksamitów wspaniałej sali recepcyjnej. Iluż ludzi weszło tutaj z nadzieją polepszenia swej doli, wyszło z niej pocieszonych, aby srogiego później doznać rozczarowania.

Spotkałem tutaj także deputacyę szynkarzy i restauratorów z Krakowa i Lwowa. Idzie im o to, aby rząd zniósł opłaty szynkarskie, zaprowadzone ustawą z r. 1881, a równie wysokie (po 200 koron rocznie) dla tych, co małe mają szyneczki, jak dla cieszących się największą frekwencyą „gości“. Opłaty wnosić należy w półrocznych ratach, a chybienie terminu karane jest takiemi grzywnami, że obecnie we Lwowie 200 szynkarzy płacić ma razem 109.000 złr. grzywny. Otóż deputacya żąda, aby wobec nastąpić mającego podwyższenia podatku o 10 złr. na hektolitrze, zwolniono szynkarzy od owych opłat szynkarskich i kar konwencyonalnych; godzą się już raczej na podwyższenie tej lub owej kategoryi podatku od skonsumowanego alkoholu, gdyż dosięga on tych szynkarzy, którzy go sprzedadzą. Z Krakowa przybyli z deputacyą pp. Sauer i Miedniak. Dowiedziałem się od nich, że odbyli już konferencye z posłami: Rotterem, Weiglem, Romanowiczem, Bykiem i Jaworskim i wnieśli na ich ręce odnośną petycyę. Z tymi posłami było pół biedy; ale D. Abrahamowicz za to bardzo był skąpy w przyrzeczeniach, skąpszy od ministra skarbu Boehm-Bawerka. który przyjął także deputacyę i przyrzekł jej, że jeśliby już nie zniósł owej opłaty szynkarskiej, to postara się przynajmniej, „aby kar nie wymierzano z bezwzględną surowością“. Ta enuncyacya ministra skarbu jest też na razie jedyną zdobyczą deputacyi, która również i ministrowi Piętakowi żale swoje przedstawiła.

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część druga.

10 (Ciąg dalszy).

Wyszedł niby zdziwiony, lecz silnie pobladły i zmieniony, a miał na sobie już buty i mundurowe spodnie.

— Gdzie Hładkij? — zagadnął Stróżko-Zarucki.

— Na swojej kwaterze, właśnie krzyk jakiś słyszałem...

Zatrzymali się wszyscy przede drzwiami i nikt nie śmiał ująć za klamkę.

Wreszcie zrobił to Janek i drzwi nagle otworzył. Wszyscy cofnęli się w tył przed okropną postacią starego burłaka, który stał wprost drzwi, ziejąc pianą z gęby i strasznie błyskając oczyma, a długiem ramieniem, uzbrojonem w nóż zakrwawiony, groził przybyszom.

Słowa zamarły na ustach u wszystkich. Wśród ciszy chwilowej z sąsiedniego alkierza dolatywały jakieś niezrozumiałe, chrapliwe odgłosy.

— W imieniu prawa, aresztuję cię! — wrzasnął nareszcie Stróżko-Zarucki, czerpiąc odwagę w rewolwerze Jerszowa.

Burłak zaśmiał się dziko, obejrzał na alkierz i jął wściekle nożem wywijać. Nagle zachwiał się raz, drugi i trzeci... piana ze krwią zmięszana bluznęła mu z gęby i runął na podłogę w strasznych konwulsyach.

Kopał jeszcze ziemię nogami i wył z boleści, lecz po chwili chrapnął i skonał.

— Tfy! Dyabli nadali! toć śmierć najwyraźniejsza! — zakrzyknął sędzia śledczy.

Czujko przysunął się najbliżej i dotknął pulsu, poczem stwierdził obojętnie:

— Już skończył, zapewne od trucizny.

Wtedy ruszyli się kupą do pierwszej izby i mogli już sięgnąć oczyma do alkierza.

Znaleźli Głuszę w bieliźnie, z okropnie przerzniętą gardzielą. Zbroczona obficie krwią pościel i zmięta wskazywała na ciężką walkę przedśmiertną i długą agonię.

Dopiero koło południa przystąpiono w urzędowej sali zarządu gminnego do spisania protokółów i dokonania śledztwa przygotowawczego z wypadków nocy ubiegłej i ranka.

Wcześniej zaś zrobić tego nie było można, gdyż mnóstwo oddzielnych narad i konferencyj musiało poprzedzić walne zebranie urzędowe. Więc najprzód po dokonanej rewizyi w mieszkaniu Hładkiego i opieczętowaniu tegoż, radzili we dwóch, pan śledczy z uriadnikiem. I było już całkiem dobrze, lecz się narzucił gwałtem na trzeciego Jerszow. Opierali się całą siłą, lecz musieli się w końcu zgodzić, kiedy żandarm jął odczytywać swoje notatki i spostrzeżenia.

Wreszcie porozumieli się. Teraz znowu Czujko zażądał czasu dla... zebrania wiarogodnych świadków. Musiał przecie odwiedzić ciężko chorego Fajwla i zabrać od niego z karczmy w Kopliszkach dwóch wczorajszych rycerzy, a krom tego nauczyć ich, żeby mówili prawdę szczerą i nie splątali się przed dostojną osobą pana śledczego. Jerszow również potrzebował znaleźć wiarogodnego świadka i... znalazł jednego z najzaufańszych przyjaciół nieboszczyka Hładkiego. Zresztą od nastawnika z Gawy musiał aż przez umyślnego posłańca wydobyć jakąś paczkę tajemniczą, którą złożył na stole w urzędzie gminnym wraz z odnośnym dokumentem.

Stróżko-Zarucki zaś potrzebował czasu, ażeby się ostatecznie wytrzeźwić, a obok tego zrobić jakiś porządek we własnych kieszeniach. Dziwnie, bo też bywał roztargniony. Oto nie dalej, jak wczoraj wieczorem myślał, że już całkiem wyczerpał swoje zasoby, a tu tymczasem ma jeszcze przeszło tysiąc rubli w gotowiźnie, o której prawie zapomniał.

Więc prostował teraz banknoty i oddzielnie liczył złoto, a wraz z tem wracała mu na twarz powaga surowego urzędnika, bacznego stróża prawa i sprawiedliwości. Potem wypił herbaty z rumem, gębę wypłukał i dał hasło Sidorence do rozpoczęcia urzędowych czynności. Sidorenko z dobrej i nieprzymuszonej woli został sekretarzem pana sędziego śledczego, lecz na podstawie jakichś umów poszczególnych z panem sędzią, uriadnikiem i żandarmem na osobności.

Rad był też i pogwizdywał sobie wesoło, a pani pisarzowa po raz pierwszy w życiu zapłaciła chłopom po kopiejek dziesięć za każdą z trzech kur zabranych na obiad także prawie urzędowy.

Ze strony zaś interesowanych przybyli jeno z Kopliszek tylko Jerzy, Henryk. Staszek, a do nich przyłączył się Janek. Trzeba przyznać, że nudzili się oni wściekle i bynajmniej nie mogli zrozumieć tej konieczności w odwleczeniu śledztwa pierwiastkowego i protokółów. Co gorsza, zdanie ich podzielał również starszyna gminy, którego nie przypuszczono do poufnych narad urzędowych i traktowano nader obojętnie.

Siedzieli tedy w pięciu na ganku zarządu gminnego i snuli półgłosem różne wnioski w tych sprawach, bądź co bądź dla nich dość wyraźnych i niewątpliwych. Tylko starszyna gminny był jakoś w zgryźliwym humorze i klął z cicha, wskazując na łotrowskie zabiegi całej szajki. Za to przybył im sukurs w osobie Wojciecha Kulawego z Pasieki, który wnet podniósł upadłego w nich ducha i nakreślił rozmiary oczekiwanego powodzenia.

— Cyganić będą, bo będą, lecz my się dopilnujemy; sprawa czysta, jak kryształ, Czujko prowadził napad na Pasiekę, a Hładkij kradł i podpalał. Więc Czujkę na Sybir, żydów ze sześciu również, no i t. d., w stosunku podobnym.

Jakoż tedy doczekali południa i wezwano ich do sali głównej. tu jednak Sidorenko jął ich rozstawiać pojedynczo na przestrzeni ogromnej izby, oczywiście Henrykowi dając krzesło najbliżej władz już zasiadających.

Pomiędzy nich umieszczono kilkanaście figur mocno podejrzanych i z najgorszej strony znanych w gminie.

Stróżko-Zarucki, surowy i nieprzeniknioeny. wezwał odrazu Jerzego, by złożył swoje zeznanie.

Jerzy tak opowiadał:

— Zbudzono mnie przed północą wieścią o pożarze. Zerwałem się zaraz i, widząc w ogniu stajnię a także już zajętym róg gumna, nakazałem budzić czeladź i spieszyć na ratunek.

— Stajnia tedy już była cała zajęta płomieniem? — badał sędzia śledczy.

— Nie, raczej paliła się w dwóch czy trzech miejscach. Kiedy wybiegłem w podwórze, nakazałem wyprowadzać konie pojedyńczo, lecz mi ktoś powiedział, że koni już nie ma. Oczywiście zostały ukradzione.

— Ja tu tej oczywistości nie dostrzegam — złośliwą zrobił uwagę pan sędzia.

— Chyba pan nie wierzy także w podpalenie?

— Naturalnie. że nie.

(C. d. n.)

Gdy zaś wspomniałem o Eksc. D. Abrahamowiczu, dodać muszę, że, jak było do przewidzenia, przyjął on, „korząc się“ przed większością dwóch głosów, którą zwolennicy jego zwyciężyli Romanowicza, mandat na członka komisyi parlamentarnej Koła potskiego.

W chwili, gdy te słowa piszę (godzina 5 po południu) Izba przystąpiła wreszcie do porządku dziennego i rozpoczęła dalszy ciąg obrad nad nowelą od należytości przy przenoszeniu nieruchomej własności. Zabiera głos minister skarbu Boehm-Bawerk. Z posłów polskich w dyskusyi nad tym przedmiotem przemawiać ma jeszcze dziś, albo na następnem posiedzeniu Rotter przy § 3, przeciwko jego postanowieniom, lecz nie w imieniu Koła polskiego, a tylko w imieniu własnem, na co Koło „raczyło“ mu pozwolić. Na jednem z najbliższych posiedzeń przemawiać będzie pos. Doboszyński przy § 12, przeciwko przysiędze manifestacyjnej. *M. K.*

Mowa posła Rottera

wygłoszona na posiedzeniu 18 kwietnia b. r. w Radzie państwa w sprawie noweli należytościowej.

(Według zapisków stenograficznych).

(Dokończenie.)

Jednego jeszcze momentu, moi Panowie, nie należy spuszczać z oka, a mianowicie: Ruch budowlany stanął; następuje brak pracy, następuje brak chleba a z tego wyłonić się mogą a nawet muszą groźne niebezpieczeństwa socyalne, których już za pomocą arytmetyki nikt zmierzyć nie zdoła. (Głosy: Tak jest). Jeżeliby kto przecież chciał ująć objaw ten w jakąś formułę, to chyba tyle tylko zaznaczyćby można, że od pewnej chwili wychodząc, następstwa, skutki złego róść będą w stopniu nierównie silniejszym, aniżeli jego przyczyny; jeżeli przeto od pewnej chwili wzrost przyczyn postępować będzie według szeregu arytmetycznego, to niezawodnie skutki złego wzrastać będą conajmniej według szeregu geometrycznego, kiedy i na czem się to jednak skończy, nikt ocenić nie zdoła; pewnem tylko jest to, że państwo i społeczeństwo od stanu obecnego, jeżeliby miał trwać dłużej, niczego pomyślnego spodziewać się nie będą mogły. (Brawa).

Jednakowoż, Panowie, jedno zachodzi pytanie, a sformułował je nikt inny, tylko pan minister skarbu w swojem exposé z 12 lutego b, r. Zapytał bowiem wówczas p. minister, czy też w istocie zły stan dzisiejszy wyłącznie przypisać należy noweli należytościowej?

Otóż i ja tego nie twierdzę. Przyznał jednak p. minister, że stan przemysłu budowlanego jest w istocie nadzwyczajnie smutny, zaznacza jednak w ciągu dalszym, że zdaniem jego nowela ta nie jest tego przyczyną główną, w każdym razie nie jest ona przyczyną jedyną, że jednak czasowy zbieg tej noweli z innemi, silniej działającymi przyczynami stan przemysłu budowlanego w każdym razie pogorszył.

Przeciwko zdaniu p. ministra możnaby przytoczyć wywody niezliczonych a poważnych petycyj, które zły stan obecny wyłącznie noweli należytościowej przypisują; nie chcę iść tak daleko, owszem, zamierzam stanąć na stanowisku p. ministra skarbu i przypuścić, że zdanie jego jest słuszne. Proszę jednak teraz zważyć okresy czasu, jakie następują.

Dnia 6 października 1879 r. rozporządzenie cesarskie z 16 sierpnia tegoż roku wchodzi w życie. Już 24 października 1899 r. przeciw temu rozporządzeniu występuje stowarzyszenie wiedeńskich budowniczych. Z początkiem listopada protestuje niższo-austryacki związek przemysłowy (Niederösterreichischer Gewerbe-Verein), korporacya bardzo poważna i poważana; kilka miesięcy później, z początkiem marca 1900 r., stowarzyszenie wiedeńskich przedsiębiorców, Izba handlowo-przemysłowa Reichenberska, dalej Towarzystwa realności Reichenbergu i Krakowa, reprezentacye gminne Pragi i licznych miast innych, Izba handlowo-przemysłowa śląska i wiele, wiele innych stowarzyszeń i instytucyj aż do dni ostatnich.

Skoro tedy p. minister skarbu exposé swoje finansowe parlamentowi przedłożył dnia 12 lutego 1901 r., to w każdym razie rząd dzisiejszy w dniu owym od przeszło roku wiedział, że stworzona w r. 1899 nowela, do pogorszenia stosunków w przemysłach budowlanych — trwającego dziś już przeszło $1^1/_2$ roku — już co najmniej się przyczyniła. (Oklaski).

Gdyby inna przyczyna — zdaniem ministra skarbu — głównym była powodem zastoju budowlanego i gdyby rząd był w stanie coś dla złagodzenia stosunków uczynić, to wielki wyrazić musimy żal, że nie danem nam było usiłowań tych się dopatrzyć. (Oklaski). Gdyby jednak moc rządu nie zdołała usunąć owych przyczyn głównych, to w każdym już razie żądać od niego możemy usunięcia przyczyny doniosłości drugorzędnej, którą on sam wprowadził i o której on sam się wyraża, że do zaostrzenia złego stanu się przyczyniła. (Oklaski).

Szanowni Panowie! Chciałbym użyć porównania, gdyż w porównaniach — jak wiadomo — mówi się łatwiej i wygodniej. Otóż sprawa tak mi się przedstawia, jakoby słynny lekarz, specyalista — t. j. Wysoki Rząd — znalazł się wobec ciężko chorego — przemysł budowlany. Doktor konstatuje rozmaite choroby, których przyczyny poznał, albo i nie poznał. Ze strony powołanej, powiedzmy ze strony ordynaryusza, otrzymuje lekarz-cudotworca wskazówkę, że stan pacyenta jest tak zły, że w krótkim czasie umrzeć musi, jeżeli się nie uda zaraz stann sił jego jakimkolwiekbądź sposobem chociażby nieco tylko podnieść. Otóż na jednę chorobę lekarz zna lekarstwo niezawodne, a mianowicie na chorobę tę, którą organizmowi chorego sam wszczepił. (Wesołość). Lekarz zna tedy lekarstwo, którego użycie zdołałoby wzmocnić siły chorego i utrzymać go przy życiu aż do chwili, w którejby się udało i źródła innych chorób usunąć.

Cóż, Panowie, musianoby myśleć o lekarzu, któryby znanego sobie lekarstwa nie użył, a postępowanie swoje w ten może sposób tłómaczyć próbował, że lekarstwo to przecież tylko mniejszą z chorób usunęłoby, a wcale działaćby nie zdołało na zło główne. Wobec takiego stanu rzeczy lekarz woli pacyenta pozostawić jego losowi.

Sądzę, że na wypadek śmierci chorego nie możnaby lekarzowi zaoszczędzić zarzutu co najmniej grubego zaniedbania obowiązku, a zwłaszcza wtedy, gdy z życiem chorego łączy się dola i niedola mnóstwa ludzi, całych warstw społecznych. Wyjaśnienia lekarza w guście tych, jak je nadmieniłem, wątpię, żeby komu trafiły do przekonania. Jakie stosowanie porównania?

Otóż poprawić się da stan przemysłu budowlanego tylko przez przywrócenie stosunków, jakie istniały przed sierpniem 1899 r. Gdyby się to nie stało, a w życie weszło to, co proponuje komisya należytościowa, to prawdopodobnie tej kuracyi chory długo nie wytrzyma.

Ażeby porównanie dokonać do skutku — stawiam wniosek komisyi na równi z lekarstwem, sporządzonem przez grono znawców, którym jednak dowodzący lekarz nie dostarczył potrzebnych, a prawdziwie i jedynie leczących ingredyencyj w dostatecznej ilości, a to dlatego, aby lekarstwo nie wypadło za drogo. (Wesołość i oklaski). Lekarstwo, co prawda, stało się tańszem, lecz chory prawdopodobnie umrze.

Szanowni Panowie! Sądzę, że tym, co się opiekują chorym, leżeć musi na sercu, ażeby przedewszystkiem przynaglić lekarza do spełnienia najpierwszego obowiązku, t. j. ratunku chorego; w danym razie można przecież zawezwać na poradę lekarza innego, ażeby rzecz nie stanęła tak, żeby przez tańsze chwilowo lekarstwo społeczeństwa nie narazić na następstwa, któreby doniosłością swą ogółowi wypaśćby musiały drożej. Rodzina może i powinna ponosić koszta rzetelnego i skutecznego leczenia.

Kończę swoje wywody, zaznaczając, że wniosek komisyi zawiera pewne ulgi, że jednak ulgi te nie wystarczają i że jedyne lekarstwo, które wszystkim pomoże, jednostkom, korporacyom, gminom i państwu, a nikomu nie zaszkodzi, upatruję w przywróceniu opustów należytościowych, jakie istniały przed sierpniem roku 1899. (Huczne brawa i oklaski; mowca odbiera gratulacye).

Sprawy dalekiego Wschodu.

Z Londynn bacznie śledzą zachowanie się Rosyi w kwestyi chińskiej. W ostatnich czasach wyjazd ministra Delcasségo do Petersburga wzbndził wśród opinii angielskiej pewien niepokój, gdyż — oprócz innych kwestyj dyplomatycznych — ma się z nim ściśle wiązać kwestya przyszłego stanowiska Rosyi i Francyi w sprawach dalekiego Wschodu.

„Daily Mail“ otrzymnje z Petersbnrga doniesienie, że Delcassé przybył do Petersburga na wyraźne żądanie cara Mikołaja, celem omówienia z hr. Lambsdorffem polityki chińskiej. Rząd rosyjski nosi się podobno z myślą, aby razem z Francyą dać mocarstwom gwarancyę, że Chiny zapłacą kontrybucyę wojenną, co przyczyniłoby się do niezwłocznego opuszszenia Pekinu przez wojska cudzoziemskie. Skntkiem tej kombinacyi, którą miał zaproponować sam car na prośbę cesarza Kwangsiu, spodziewa się rząd rosyjski, że uzyska wolną rękę celem ostatecznego zawarcia układu o Mandżuryę, jeżeli Francya poprze go dostatecznie. Zgoda Niemiec na podobną kombinacyę ma być zapewniona. Protestu zaś ze strony Anglii nie ma powodn się obawiać, ponieważ jej finanse są znpełnie wyczerpane. Oczywiście powodzenie tego planu zależy głównie od tego, czy Francya da Rosyi dostateczne rękojmie, że poprze go energicznie.

Stanowisko, zajęte przez Rosyę na dalekim Wschodzie, napełnia wciąż obawą Japończyków. — Wedle doniesienia „Biura Reutera“ z Jokohamy, prasa japońska wyraża się z wielką podejrzliwością o tem, że Rosya zanadto interesnje się sprawą pożyczki, jaką ma zaciągnąć Korea, a co jest narnszeniem konwencyi japońsko-rosyjskiej z r. 1896. W myśl tej konwencyi, na wypadek, gdyby Korea musiała zaciągnąć pożyczkę, to zarówno Rosya, jak i Japonia miały być jej w tem pomocne. Rosyjski agent dyplomatyczny w Soelu, Pawlow, wyjechał do Tokio, aby w tej sprawie odbyć naradę z tamtejszym posłem rosyjskim. Korea jest dotąd winna Japonii przeszło milion jenów (2·5 mil. koron), która to snma ma być spłacona z pożyczki, gwarantowanej przez Rosyę. — W ten sposób uwolniłaby się Korea od wszelkiej zawisłości finansowej względem rządu japońskiego, czego w Tokio nie życzą sobie wcale.

Wysokość odszkodowania, jakie Chiny mają zapłacić, wciąż jeszcze nie została ustaloną. Wedle najświeższych doniesień z Pekinu, poseł Stanów Zjednoczonych jest za zniżeniem go do 40,000.000 funtów szterlingów, podczas gdy przedstawiciele innych mocarstw obstają za sumą 60 milionów. — Również z Pekinu donosi „New York Herald“, że przedstawiciele: Francyi, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Holandyi i Belgii, otrzymawszy od swych rządów polecenie naradzenia się w kwestyi ukarania dostojników chińskich, przedłożyli ciału dyplomatycznemu żądanie, aby dalszych ośmnastu urzędników chińskich zostało skazanych na karę śmierci lub wygnanie. — Widocznem jest tedy, że rządy państw cywilizowanych nie ochłódły dotąd w swych krwiożerczych zapędach.

Lihungczang, zostający między młotem a kowadłem — między naciskiem ze strony przedstawicieli mocarstw i własnego rządu, kierującego na odległość rokowaniami pokojowemi — ani jednej, ani drngiej strony zadowolnić nie może. Świeżo otrzymał on edykt cesarski, w którym udzielono mu ostrej nagany za to, że nie zdołał powstrzymać Niemców i Francnzów od wysłania wyprawy z Paotingfu, podczas gdy zobowiązały się te mocarstwa nie wysyłać swych wojsk po za pewne granice wewnątrz państwa chińskiego. Dalej otrzymał Lihungczang naganę za to, że nie uwzględnił zdań przydzielonych mu do porady pełnomocników. Wreszcie został wezwany, aby w przyszłości nie rozstrzygał żadnej ważniejszej sprawy, bez zasięgnięcia opinii tych doradców.

Polacy w Brazylii.

Tygodnik polski, wychodzący w Kurytybie p. t. „Prawda“, nmieścił w jednym z ostatnich swoich zeszytów artyknł, którego autor roztrząsa pytanie: dlaczego kolonie polskie w Paranie należycie się nie rozwijają?

Jednym z najważniejszych powodów ekonomicznego zastojn pośród kolonistów polskich ma być okoliczność, że nasi emigranci, którzy nawet przed kilknnastu laty przybyli do Brazylii, zachowali ściśle sposób gospodarowania swych praojców. Nie stosują się do tamtejszej gleby i tamtejszego klimatu, nie urządzają gospodarki odpowiednio do miejscowych warnnków, nie nprawiają przemysłu domowego, którym często trudnili się w ojczyźnie, a skutkiem tego pomimo ogromnego nakładu pracy mają dochody bardzo małe.

Względnie najlepiej mają się nasi osadnicy w okolicach miasta Knrytyby, gdzie zbyt prodnktów jest łatwy i zyskowny, ale kolonie w głębi krajn, zbywające swoje produkty w zamian za towar, znajdują się w opłakanem często położenin. Szablonowy sposób gospodarowania i brak inicyatywy w zastosowanin się do miejscowych warnnków njemnie wpływają na rozwój kolonij, w których osiedlili się nasi emigranci wiejscy, ale do Brazylii emigrnją także robotnicy fabryczni, którzy poprostu nie wiedzą, co mają począć z oddaną im do nżytku ziemią, pokrytą dziewiczym lasem. Jeżeli mimo to kolonie polskie w Brazylii nie upadają, ale tylko nie rozwijają się należycie, to fakt ten przypisać należy pracowitości i małym potrzebom naszych kolonistów.

„Rząd parański — czytamy w „Prawdzie“ — zadowolony jest z kolonizacyi polskiej. Od wielu osób poważnych słyszałem jednak, że kolonie polskie w stosnnku do swych obszarów dają bardzo małą produkcyę, a to z tego powodu, że kolonie te nie zajmują się produkcyą artyknłów popłatnych poza herwą, która wszak nie stanowi prodnktu kolonij polskich. — Kilkumiesięczny zastój wywozu herwy przyczynił się do obecnego przesilenia finansowego. Przesilenie to jest twardym orzechem do zgryzienia, może jednak dobroczynnie wpłynąć na dalszy rozwój kolonizacyi, powodując zmianę w dotychczasowej gospodarce, co przyniosłoby tylko dobrobyt, bo jeżeli niema go dziś, to winą tego jest nasza nieświadomość i niezaradność własna. Przy obecnych warunkach gospodarowania otwieramy rynki zbytu prodnktom obcym, za które drogo płacić musimy“.

Trzeba jednakże podnieść i tę okoliczność, że nasi emigranci, wyjeżdżający z kraju, prócz utrudnień ze strony powołanych i niepowołanych czynników, żadnej nie doznają opieki. Inaczej postępują Niemcy. I tak „Beobachter“, pisemko niemieckie, wychodzące w Kurytybie, doniosło z radością, że utworzyło się w Berlinie Towarzystwo, rozgałęzione już w całych Niemczech, celem popierania kolonizacyi niemieckiej w południowej Brazylii. Towarzystwo to posiada już przeszło 200 osób chcących wyemigrować do Parany, dla założenia tu wyłącznie niemieckiej kolonii, która będzie nosiła nazwę „Hoffnung“. W tym celu zbierają się środki dla zapewnienia emigrantom wolnego przejazdu, a Towarzystwo zwróciło się do redakcyi „Beobachtera“ o informacye. Niemcy więc mają coraz większy apetyt na Paranę...

Pomimo bardzo trndnych warunków bytu koloniści nasi w Paranie okazują wielką stosunkowo ofiarność na cele oświaty. I tak w kolonii Santa Leopoldina w Castro powstała w bieżącym roku szkoła polska, do której zgłosiło się odrazu 38 dzieci obojga płci. Przy szkole powstała również Czytelnia polska, którą zarządza osobny komitet. Sekretarz tego komitetu p. Tomasz Kłosieński, apeluje o poparcie do społeczeństwa polskiego, pisząc w „Prawdzie“: „Pierwszym celem naszym jest rozbudzenie oświaty; nie mamy jednak środków, abyśmy mogli według życzenia urządzić czytelnię, przeto zwracamy się do Szan. redakcyj pism europejskich i amerykańskich, do pp. nakładców i Towarzystw zagranicznych z prośbą, aby raczyli poprzeć nasze usiłowania dla rozbudzenia oświaty i ducha narodowego na dalekiej obczyźnie. Wszelkie przesyłki adresować prosimy na imię sekretarza Czytelni Polskiej, Tomasza Kłosieńskiego, Castro, Parana, Brazil, Sul-America.“ — Również kolonia Takuara, koło św. Mateusza, założyła w bieżącym roku szkołę polską, do której uczęszcza 23 dzieci.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

Kardynał ks. Puzyna przybędzie z Pesztu do Krakowa jutro w piątek 26 b. m. o godzinie 8·18 wieczorem. Na dworcu kolejowym w salonie I klasy odbędzie się uroczyste powitanie ks. kardynała przez duchowieństwo, Radę miasta, władze autonomiczne i rządowe, oraz mieszczaństwo.

Festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie i budowę szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu — odbędzie się w parku dra Jordana dnia 2 czerwca. Komitet wydał dla poparcia tej sprawy gorącą odezwę, prosząc patryotyczną publiczność o datki i fanty, które przesyłać można do skarbnika komitetu, p. Władysława Poźniaka (Kraków, Wielopole, l. 15).

W sprawie Muzeum Narodowego, a właściwie z powodu walki, jaka się toczyła o godność dyrektora tej instytucyi, nadesłano nam list następujący:

Warszawa, 21 kwietnia. Przysłano mi wycinek z Nru 80 czasopisma „Głos Narodu“. Znajduję w nim artykulik, zawierający pewne, fałszywe szczegóły o zjeździe archeologicznym w Kijowie.

Powiedziano tam mianowicie, że p. Kopera był jedynym z Polaków, który na zjeździe tym odezwał się po rosyjsku. Ponieważ przez cały czas trwania zjazdu brałem w nim udział, na posiedzeniach w uniwersytecie, obok p. Kopery, przeto winienem sprostować błąd, podany przez „Głos Narodu“, i wyjaśnić, że p. Kopera, nietylko odczyt swój o zabytkach polskich w Petersburgu, ale i odpowiedzi oponentom rosyjskim wygłosił najczystszą polszczyzną.

Gdyby tak było, jak „Głos Narodu“ przedstawia — to rzecz cała wyglądałaby conajmiej zabawnie, gdyż p. Kopera nader słabo językiem rosyjskim włada.

Pragnąłbym w imię prawdy, aby niedokładny ten szczegół o zjeździe kijowskim został sprostowany, przeto proszę o umieszczenie listu tego w szpaltach „Nowej Reformy“. *Ksawery Chamiec.*

Z teatru komunikują nam: Próby z 3-aktowej historycznej komedyi St. Rossowskiego „Nawojka“ są w pełnym biegu pod kiernnkiem p. Walewskiego, który pracuje usilnie razem z artystami, aby dobrze wypadły trudne sceny zbiorowe, zwłaszcza w akcie I bójka żaków krakowskich z mieszczaństwem niemieckiem. W „Nawojce“ ujrzymy dwie nowe dekoracye pędzla p. St. Jasieńskiego, dekoratora teatru lwowskiego, przedstawiające w akcie II piwnice i podziemia w domu piekarza Kampla, a w akcie III skrzydło i mur klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu z widokiem na dawny zamek Wawelski.

Miasto samo munduruje służbę. Na wczorajszem posiedzenin sekcyi ekonomicznej, odbytem pod przewodnictwem radcy m. dra Domańskiego, sekcya uchwaliła, że gmina ubierać będzie odtąd wszystką służbę miejską we własnym zarządzie, zakupując sukno z bialskiej fabryki sukna p. Strzygowskiego.

Opieka nad plantacyami. Niejaki p. Adolf Benzak z Krakowa wniósł do magistratu podanie o wydzierżawienie mu większego obszaru plantacyj miejskich między ulicą Dominikańską a Sienną, na wybudowanie tam letniej kawiarni. — Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego, uchwaliła nad podaniem p. Benzaka przejść do porządku dziennego. Uchwale tej sekcyi ekonomicznej tylko przyklasnąć należy, plantacye dość już są zeszpecone i obcinane w swej rozciągłości rozmaitemi budynkami, a kawiarnia taka „letnia“ tuż pod plantacyami stradomskiemi, wcale a wcale do czystości i porządku by się nie przyczyniła.

Koncert. Jeżeli pogoda posłuży, to w niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się w parku krakowskim koncert orkiestr pułku 56 i 20. Cel szlachetny powinien ściągnąć licznych słuchaczy, gdyż idzie tu o wsparcie wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych. Program koncertu zajmujący.

Cyrk. P. Henryk Koschko, właściciel cyrku Henry'ego, wniósł do gminy miasta Krakowa prośbę o wydzierżawienie mu placu przy ulicy Podwale koło ujeżdżalni pod Kapucynami na budowę budynku cyrkowego. Sekcya ekonomiczna odmówiła tej prośbie, prawdopodobnie zatem p. Koschko rozbije swoje namioty na placu Wielopole gdzie dziś daje przedstawienia trupa p. Victora. Przecież ten Kraków to złote jabłko dla właścicieli cyrków, a gdy jeszcze Pytlasiński z „olbrzymem“ Zarembą i kowalem Kowalskim chwycą się za bary, mieszkańcom naszego miasta nic więcej do szczęścia nie braknie. A propos cyrku! możeby te „ostateczne“ i „rozstrzygające“ mocowania, a trwające już od dni 10, ustały wreszcie, bo albo jeden siłacz jest mocniejszy od drugiego i zwycięża go, albo nie — te ciągłe „rozstrzygające“, a nie rozstrzygnięte walki zaczynają wyglądać bardzo podejrzanie.

Zderzenie pociągów. Wczoraj o godzinie 4 po południu zdarzyło się na stacyi Dürnnkrut pod Wiedniem na kolei północnej zderzenie pociągu osobowego, jadącego z Berna do Wiednia, z pociągiem towarowym, przyczem dwa wagony pociągu towarowego zostały uszkodzone. Konduktor pociągu osobowego został lekko zraniony. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku.

Ślązacy urządzają już trzeci wielki wiec, obecnie w rewirze ostrawsko-karwińskim, w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wiec ten odbędzie się następnej niedzieli po południu w gminie Stonawa.

Święcone w Wieliczce. Wydział Czytelni ludowej w Wieliczce podobnie, jak w latach ubiegłych, pragnąc uczcić starodawny zwyczaj, a tem samem dać sposobność do liczniejszego zebrania członków i wymiany myśli, urządził dnia 20 b. m. „Święcone“. Ceremonii kościelnej dopełnił ks. Kutek, który po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa p. Grenika gorącem przemówieniem na temat jedności i zgody, wzniósł toast na pomyślność rozwoju instytucyi w ręce wiceprezesa. P. Grenik, dziękując za słowa zachęty, wyraził nadzieję, że duchowieństwo miejscowe i nadal swego współudziału i poparcia Czytelni nie odmówi. Następnie p. Herbert, pijąc zdrowie p. Stankiewicza podniósł jego zasługi, położone przez niego, jako niezmordowanego w pracy gospodarza Czytelni, p. Stankiewicz zaś toastował na cześć miejscowego nauczycielstwa w ręce p. Rembacza. Szereg toastów, przeplatanych patryotycznemi pieśniami, zakończył ks. Kutek staropolskiem „Kochajmy się!“

Przy tej sposobności zebrano na gimnazyum polskie kwotę 10 koron 33 halerze.

Dziesięcioletnia gospodarka Bobrzyńskiego, tak świetnie opisana w szeregu artykułów pod tym tytułem ogłoszonych przez nasze pismo, kwitnie w w dalszym ciągu pomimo ustąpienia autokraty szkolnego. Oto co donosi „Kuryer Lwowski“:

„Sensacyjną i trudną do uwierzenia wiadomość komunikują nam ze Schodnicy: Krajowa Rada szkolna wysłała do komitetu szkolnego pismo z zagrożeniem zamknięcia tamtejszej prywatnej szkoły polskiej, jeżeli dwaj nauczyciele tej szkoły p. Słonina Stanisław, kierownik szkoły i p. Mayer Zygmunt, kierownik kursów przemysłowych, w przeciągu 8 dni od obowiązków służbowych usunięci nie zostaną. Wiadomość ta zaelektryzowała całą Schodnicę i prawdopodobnie stanie się źródłem poważnych nieporozumień, szkoła bowiem schodnicka jest dziś na drodze najpomyślniejszego rozwoju, a wspomniani nauczyciele jako znakomici pedagogowie, cieszą się ogólną sympatyą i uznaniem komitetu szkolnego. Przyczyna postępku Rady szkolnej krajowej jest czysto-politycznej natury, albowiem p. Słonina jeszcze w czasie swej służby przy szkołach publicznych, czynny brał udział w ruchu ludowym, popierał w myślenickim powiecie wybór posła Średniawskiego, miewał odczyty dla ludu i za to dotąd jeszcze toczy się przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. P. Mayer zaś znanym jest całemu ogółowi nauczycielskiemu. Przez kilka lat redagował opozycyjne „Szkolnictwo“ w Nowym Sączu i nieraz gorącego sadła zalał za skórę p. Bobrzyńskiemu, którego gospodarkę szkolną dosadnie krytykował.

„W Schodnicy wszystko wre. Wczoraj odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem wezwano komitet szkolny do jaknajenergiczniejszego odparcia żądania Rady szkolnej krajowej i zebrano przeszło tysiąc podpisów za utrzymaniem obydwu nauczycieli. Komitet szkolny gotuje się wysłać deputacyę do ministra oświaty, bogaci nafciarze zapewnili akcyi poparcie materyalne. Jest to rzecz tylko w Galicyi możliwa, by władza powołana do opieki nad szkołami, bojkotowała szkołę utrzymywaną z prywatnych ofiar, kraj bowiem na szkołę schodnicką nie daje ani halerza. A dzieje się to wszystko wyłącznie z powodów politycznych, nie w interesie dobra szkoły, bo w poprzednich latach pracowały tu siły nie kwalifikowane, kierowniczka pna Z. nie miała kwalifikacyi, a jedna z nauczycielek pna S. ukończyła zaledwie szkołę ludową, Rada szkolna nie groziła jednak zamknięciem szkoły, jak dziś, gdy szkoła ma najzdolniejszych w kraju nauczycieli“.

W sprawie tej, zdaniem naszem, powinien zabrać głos kraj cały i powiedzieć Radzie szkolnej krajowej energiczne: „hands off!“

† Jakób Nawrocki, dyrektor Spółki wydawniczej, przeżywszy lat 48, zmarł wczoraj we Lwowie.

Rzeszów, 20 kwietnia. Klub urzędników pocztowych i kolejowych urządził piękny wieczór Sienkiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił dr Teofil Nieć, prześlicznie śpiewała artystka opery lwowskiej, p. Helena Ruszkowska. Następnie grał na fortepianie p. Neufeld, deklamował p. Wachtel, trio na skrzypce, harfę i wiolonczelę wykonało trzech amatorów. Po koncercie odegrano obrazek Sienkiewicza „Czyja wina?“, w którym wyszczególnili się p. Weissmanówna i p. Dąbrowski. — Urządzeniem wieczorku zajmował się p. Kobylański.

Burmistrzem m. Chodorowa wybrano p. Władysława Łuszczyńskiego, emer. naczelnika tamtejszej stacyi kolejowej.

§ 19 i jego zastosowanie w praktyce. W sprawie kahału lwowskiego otrzymał „Kuryer Lwowski“ od dra Dawida Malca przed dwoma miesiącami sprostowanie, którego nie chciał umieścić z powodu, że było zupełnie fałszywem. Sąd zmusił redakcyę do umieszczenia sprostowania pod groźbą zawieszenia wydawnictwa, co też „Kuryer Lwowski“ uczynił, zarazem atoli wniósł rekurs przeciwko temu zarządzeniu. Sąd krajowy karny zniósł wyrok I instancyi i uwolnił redakcyę od umieszczenia sprostowania owego. „A więc — pisze „Kuryer Lwowski“ — nakaz pomieszczenia sprostowania dra Malca zniesiony. Redakcya nie potrzebuje go umieszczać, cóż z tego jednak, kiedy sprostowanie to jeszcze przed dwoma miesiącami musiało być pomieszczone, a to pod grozą zawieszenia wydawnictwa. A więc, gdyby się czekało na orzeczenie drugiej instancyi, to przez dwa miesiące nie mogłoby było pismo wychodzić! Oto jest dziewiętnasty paragraf ustawy prasowej w praktyce!

Kronika poznańska. Przed poznańskim sądem karnym odbędzie się dnia 25 bm. odraczany już dwa razy proces przeciw socyalistom Gogowskiemu, Kasprzakowi, Skowrońskiemu i Benditowi, oskarżonym o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ nie donieśli o mającem się odbyć zebraniu i o opór, stawiany urzędnikom policyjnym, którzy chcieli wejść do lokalu zebrania. Na termin wezwali obrońcy oskarżonych, adwokaci dr Liebknecht z Berlina i Kirschner z Poznania, jako świadków pomiędzy innymi prezesa policyi Hellmanna i radcę policyjnego Zachera. Ogółem 41 świadków jest wezwanych na termin.

Na onegdajszem zebraniu kontrolnem jeden z rezerwistów, Polak, wywołany przez oficera, odezwał się po polsku: „jestem“, za co sądem doraźnym skazano go na trzy dni aresztu.

„Postęp“ zanotował jeden z wielu humorystycznych adresów, które z powodu szykan pocztowych często się ponawiają. Oto poznańskie biuro tłómaczów otrzymało list z takim adresem: „Wielmożny i kochany mój cukrem posypany i najlepszy Poznańczyk N. N., Poznań, W. Garbary nr...“ Adres w ten sposób przetłómaczono: „Wohlgeboren und mein lieber mit Zucker bestreuter und bester Posener N. N. Posen, Gr. Gerberstrasse nr...“ — „Postęp“ nie dodaje jednak, komu list z takim adresem został doręczonym.

Wiec polski odbył się w Neckendorfie, w prowincyi westfalsko-nadreńskiej. Na wiec ten przybyli także bardzo licznie ewangeliccy Mazurzy, pracujący w kopalniach węgla, a dotychczas mały biorący udział w ogólnem życiu polskiem. Wiec otworzył imieniem „Związku Polaków“ górnik Stanisław Kunz. Podczas referatu o potrzebie łączenia się w związki zawodowe polskie, obecni na wiecu reprezentanci niemieckiego „Gewerkvereinu“ i „Bergknappschaft“, wywołali taki hałas, że dozorujący zebranie policyant wiec rozwiązał. Wśród okrzyków „hańba“, wiecownicy się rozeszli, a sprawcy rozwiązania uciekli tylnem wyjściem, aby się nie narazić na pobicie.

Koło polskie w Bukareszcie — jak to czytamy w sprawozdaniu z jego działalności w roku 1900 — nie rozwija się pomyślnie, chociaż bowiem przybyło 16 członków nowych, to jednakże bardzo znaczna liczba dawnych członków zalega z wkładkami, skutkiem czego Towarzystwo nie może należycie spełniać swoich zadań.

Zarząd Towarzystwa Koła polskiego w ciągu roku odbył 12 posiedzeń miesięcznych. — Rocznice świąt narodowych, jakoto: powstania styczniowego i listopadowego, także konstytucyi 3-go maja, należycie uczczone były przez zamówienie odpowiednich nabożeństw i obchody, urządzane w lokalu Towarzystwa.

Dla powiększenia funduszu Towarzystwa urządzono cztery zabawy w kółku towarzyskiem, jednę wycieczkę i jedno przedstawienie amatorskie.

Biblioteka Koła polskiego posiada 405 dzieł, t. j. polskich 254 książek, a francuskich, niemieckich, ruskich i rumuńskich 406. Wypożyczano 175 dla członków 22.

Do Koła polskiego przychodziły następujące czasopisma: „Zgoda“ amerykańska, „Wędrowiec“, „Gazeta Świąteczna“, „Gazeta Rzemieślnicza“ warszawska i „Nowa Reforma“. Niektóre z nich otrzymywało Towarzystwo za darmo, a jedno pismo za zwrotem przesyłki pocztowej. Zarząd zasyła podziękowanie redakcyom wspomnianych pism, upraszając całą prasę polską o zasilanie czytelni. — Koło polskie opiekuje się także szkołą polską w Bukareszcie, która atoli dla braku funduszów będzie musiała być zwiniętą, jeżeli nie przyjdzie jej z pomocą ofiarność społeczeństwa polskiego. O pomoc dla tej szkoły uprasza Koło polskie w Bukareszcie (Strada Sculpturei nr 47).

Z Leoben. Dnia 3 maja odbędzie się w lokalu Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben uroczysty poranek 3 Maja.

Z teatrów warszawskich. Uroczyście obchodzono pozaonegdaj trzydziestolecie pracy scenicznej aktora Szymanowskiego. Otoczony zwartem kołem towarzyszów pracy z reżyserami pp. Ładnowskim i Żelazowskim na czele przyjmował p. Szymanowski dowody uznania w postaci wieńców z zieleni i srebra, kosztownych podarunków i kwiatów. Owacyi towarzyszyły gorące oklaski widzów.

Na scenie teatru Rozmaitości artyści zajęci są codziennie próbami z dramatu W. Rapackiego „Wit Stwosz“. „Zawisza Czarny“ Tetmajera oraz „Bla-

gierzy“, komedya M. Bałuckiego pojawią się w teatrze Letnim za 2 miesiące.

Wyrok śmierci na Hilsnera potwierdził trybunał kasacyjny na podstawie następujących motywów:

Przedewszystkiem orzekł trybunał, że odrzucenie wniosku obrony o opinię fakultetu medycznego w sprawie wzroku świadka Peszeka nie jest dostatecznym powodem do unieważnienia rozprawy. — Co się tyczy zaś twierdzenia, jakoby cięcie u Hruzównej miało być cięciem, zadanem przez rzeźnika żydowskiego, to twierdzenie to z natury tego cięcia jest wykluczone. — Tak samo wysączenie krwi ze zwłok w celach rytualnych jest wykluczone. Morderstwo seksualne uważa trybunał kasacyjny w tym wypadku również za wykluczone, albowiem, mimo pewnych anormalności Hilsnera, nie można twierdzić, aby był do tego stopnia zwyrodniałym, że się dopuścił morderstwa seksualnego.

Co się tyczy odrzucenia wniosku obrony o ekshumacyę zwłok Klimówny, to również trybunał kasacyjny nie widzi w tem dostatecznego powodu do unieważnienia rozprawy, a to dlatego, albowiem skonstatowaną identyczność Klimównej przez jej rodziców i świadków uważać należy za pewną.

Na tajnej rozprawie trybunał kasacyjny zajmował się kwestyą ułaskawienia Hilsnera.

Zasądzenie lekarza. Z Warszawy donoszą: Dnia 23 b. m. w sali sądu karnego rozpoznawano przy drzwiach otwartych sprawę wolnopraktykującego w mieście naszem lekarza, Maryana Przyborowskiego, oskarżonego o przestępstwo art. 1462 i 1453 kod. kar. Po odczytaniu aktu oskarżenia, opiewającego winę podsądnego (który od dnia 6 grudnia r. z. znajdował się w więzieniu śledczem do ostatniej chwili, władza bowiem sądowa zażądała złożenia kaucyi w kwocie 60.000 rubli), oraz streszczającego historyę choroby i śmierci 30-letniej Joanny Chociejukowej-Tymińskiej, zmarłej 24 października r. z. w szpitalu praskim, sąd przystąpił do zbadania świadków, a następnie do wysłuchania opinii biegłych lekarzy.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy sąd okręgowy skazał dra Przyborowskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na cztery lata. Oskarżony przyjął wyrok z rezygnacyą i spokojem.

Demonstracye antyrosyjskie. We Lwowie socyaliści urządzają w niedzielę zgromadzenie ludowe w sprawie rozruchów w Rosyi. Zgromadzenie odbędzie się w sali „Belle-vue“.

Grono bezimienne studentów wiedeńskiego uniwersytetu zaprasza publiczność na piątek do sali Ronachera na zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Walka kulturna w Rosyi“.

Księżna Chimay i cygan Rigo opuścili Kair i przenieśli się do Londynu, gdzie zamieszkali w hotelu „Cecil“ pod zmienionemi nazwiskami. Reporterzy londyńscy mimo to dowiedzieli się wkrótce o przybyciu nad Tamizę zajmującej pary i oczywiście natychmiast urządzili „interview“. Księżna odpowiedziała na jedno z pytań całkiem otwarcie: „Nie mam zamiaru poświęcić się scenie, gdyby nawet chodziło o moje życie. Mogłabym być modelką, lub pozować jako posąg, ale niepotrafiłabym z siebie wydobyć ani jednej nuty. Nie ja, lecz Rigo chce się dostać do teatru „Alhambra“. Rigo jest artystą i lubuje się w scenie, a gdyby za każdy wieczór otrzymał 400 do 600 marek, wówczas moglibyśmy spokojne wieść życie, którego tak dawno nie używamy. Ponieważ dyrekcya „Alhambry“ nie chce się zgodzić na nasze warunki, nawiążemy rokowania z teatrem „Empire“. Gdyby Rigo został zaangażowany — a jest znakomitym aktorem — wówczas chodziłabym codziennie do teatru. Zresztą rodzina moja nie chce, ażebym występowała na scenie, nawet gdybym miała talent aktorski“.

Zmarli. W Gorlicach umarł profesor gimnazyum jasielskiego, Tomasz Pawłowski.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 22 b. m. uchwaliła: Zamianować Michała Piskozuba asystentem rysunków odręcznych w szkole realnej w Stanisławowie; zatwierdziła nominacyę ks. Stanisława Nowosada na duchownego członka obrządku gr.-kat. do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; Jakóba Maudla na reprezentanta religii mojżeszowej do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; Piotra Stepka, nauczyciela kierującego w Haczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie; Kazimierza Swibę, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Podgórzu i powołała ks. Józefa Bielenina na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie.

Zamianowała w szkołach ludowych: Anielę Reichmannównę nauczycielką 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Ces. Elżbiety w Krakowie, Annę Golińską nauczycielką starszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie, Jadwigę Rozwadowską nauczycielką starszą, a Emmę Schmidlównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową im. Konarskiego w Krakowie, Zofię Henochównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Salomei w Krakowie, Maryę Latinikównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej im. Czackiego w Krakowie, Karolinę Wojciechowską nauczycielką starszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Stanisławowie, Rudolfa Ostapowicza nauczycielem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej w Stanisławowie, Maryana Jakimowskiego nauczycielem starszym 4-kl. szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Stanisławowie, Włodzimierza Baleya nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Mikulińcach, Jana Dworzaka nauczycielem kierującym 5-kl. szkoły w Dobczycach, Maryę Bodyńską nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Krowodrzy, Irenę Henochównę nauczycielką młodszą 5-kl. szkoły w Pilźnie, Władysława Antoniewicza nauczycielem starszym 5-kl. szkoły w Ropczycach, Karola Balickiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Olszanicy, Emilię Wilkównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Narolu mieście, Julię Rydzoniównę nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Róży, Eleonorę Samocką nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Targowiskach, oraz zamianowała nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Feliksa Bulagę w Latoszynie, Oresta Kozłowskiego w Borowem, Stanisława Szpakowskiego w Dołhomościskach, Krystynę Kutynyczową w Szczercu, Helenę Konarkównę w Spytkowicach, Jana Ryżewskiego w Słobodzie Złotej, Jakóba Cwiklę w Maćkówce, Jana Rożyckiego w Drohomyślu, Emilię Sojkównę w Żukowie, Franciszka Sikorę w Czulicach, Jana Żmudę w Wewiórce, Stanisława Pająka w Lachowicach, Ignacego Wilgę w Żukowicach Starych, Paulinę Kulikównę w Ostałowicach, Michała Cebulę w Tarnawie, Stanisława Kasprowicza w Pleśnianach.

Zorganizowano: drugą 1-klasową szkołę w Polanie na przysiółku „Huta szczerzecka“ w okręgu lwowskim zamiejskim; 1-kl. szkołę w Ciśnie w okręgu liseckim.

Przekształcono: 5-klasową szkołę wydziałową żeńską w Rzeszowie na 6-klasową; 1-klasową szkołę w Sułkowicach okręgu wadowickiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Modrzyszowie okręgu tarnobrzeskiego na 2 kl.; 1-kl. szkołę w Mogielnicy Starej okręgu trembowelskiego na 2-klasową.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła Czytelnia ludowa w Wieliczce 10 K 33 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 26 kwietnia: „Nawojka“, komedya Rossowskiego.

W niedzielę 28 kwietnia: „Nawojka“.

W poniedziałek 29 kwietnia: „One“ (na dochód Tow. dobroczynności).

Z kalendarza. W piątek 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady; w sobotę 27 kwietnia: Anastazego pap. i Teofila; w niedzielę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.

Wschód słońca dnia 26 kwietnia o godzinie 4 min. 26, zachód o godzinie 6 minut 51; długość dnia godzin 14 minut 25.

Zmiany w rozkładzie jazdy na galicyjskich liniach kolei państwowych.

Z dniem 1 maja nastąpią następujące zmiany: Pociąg pospieszny nr. 1 odchodzący z Krakowa do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec i do Bukaresztu o 8·48 wieczór, odchodzić będzie już o 8·38 wieczór. Pociąg pospieszny nr. 3, odchodzący z Krakowa do Lwowa o 6·31 rano, odchodzić będzie dopiero o 6·40 rano. Pociąg osobowy nr. 15, odchodzący z Krakowa o 8·10 rano do Lwowa, otrzyma połączenie w Przeworsku w kierunku do Rozwadowa. Pociąg osobowy nr. 17, odchodzący z Krakowa o 9·15 wieczór do Lwowa, będzie odchodził już o 9·10 wieczór.

Pomiędzy Wieliczką a Krakowem będzie kursować od 1 maja b. r. jedna para pociągów osobowych więcej, a mianowicie pociąg nr. 466 odjazd z Wieliczki o 6·55 rano, przyjazd do Krakowa o 7·30 rano, i pociąg nr. 465 odjazd z Krakowa o 8·30 rano, przyjazd do Wieliczki o 9·10 przed południem.

Przystanek Odnoga do Wieliczki (Wieliczka-Abzweigung) zostaje zniesiony 1 maja b. r.

Pomiędzy Krakowem a Zakopanem będą kursować od 1 maja do 30 września włącznie codziennie dwie pary wprost przechodzących pociągów z Krakowa do Zakopanego i napowrót, a mianowicie: o 8·30 rano odjazd z Krakowa i o 3·45 po południu, przyjazd do Zakopanego o 4 po południu i o 9·55 wieczór. Wyjazd z Zakopanego o 6·55 rano i o 10 przed południem, przyjazd do Krakowa o 12·55 i o 4·50 po południu.

Przy pociągu odjeżdżającym o 3·45 po południu z Krakowa do Zakopanego i przy pociągu odjeżdżającym o 6·55 rano z Zakopanego do Krakowa kursować będzie wóz pierwszej, drugiej i trzeciej klasy, przechodzący wprost z Krakowa do Rabki, a względnie z Rabki do Krakowa.

Wreszcie od 15 czerwca do 15 września będą na stacyach kolei państw. na przestrzeni Kraków-Skawina-Sucha-Chabówka-Zakopane wydawane bilety powrotne do Zakopanego po zniżonych cenach do pociągu odjeżdżającego o 3·45 po południu z Krakowa do Zakopanego w każdą sobotę i w każdym dniu przedświątecznym.

Bilety te ważne tylko na dwa dni, wykluczają przerwę jazdy i uprawniają tylko do powrotu pociągiem odchodzącym w każdą niedzielę i w każde święto z Zakopanego o 11 wieczór do Krakowa.

Pociąg osobowy nr. 1222, odchodzący z Nowego Sącza o 6·40 wieczór, odchodzić będzie już o 5 po południu i uzyska w Nowym Sączu połączenie do Lwowa, Tarnowa, a w Chabówce do Zakopanego. Pociąg ten, jakoteż pociąg nr. 1221, kursujący obecnie tylko pomiędzy Mszaną Dolną a Nowym Sączem, będą kursowały od 1 maja do 30 września pomiędzy Chabówką a Nowym Sączem.

Pociąg osobowy nr 1223 kursujący pomiędzy Stróżami a Jasłem (odjazd ze Stróż o 12·30 po południu) będzie kursował od 1 maja tylko z Zagórzan do Jasła.

Pociąg mięszany nr 1254 kursujący na szlaku Nowy Zagórz-Jasło (odjazd z Nowego Zagórza o 12·25 po południu) zmieniony został na pociąg osobowy i będzie odchodził z Nowego Zagórza dopiero o 2·35 po południu wprost do Stróż a względnie do Tarnowa, gdzie uzyska połączenie do pociągu pospiesznego nr 4 do Wiednia.

Od 15 czerwca do 15 września kursować będzie ten pociąg wprost z Przemyśla, gdzie uzyska połączenie od pociągu pospiesznego nr 6 odchodzącego ze Lwowa o 8·30 rano, jakoteż od pociągu osobowego nr 16 odchodzącym ze Lwowa o 8·40 rano, do miejsc kąpielowych Iwonicza i Rymanowa.

Dalsze zmiany wyczytać można z głównego rozkładu jazdy umieszczonego we wszystkich stacyach kolei państw. jakoteż z kieszonkowego rozkładu jazdy, który będzie można nabyć od 26 b. m. we wszystkich stacyach kolei państw. w księgarni p. A. Krzyżanowskiego i w Kantorze p. Bujańskiego w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We wtorek 23 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego, na którem poseł dr Jan Hupka przedłożył obszerny, drukowany memoryał, dotyczący utworzenia w drodze ustawy krajowej Izby rolniczej dla zachodniej części kraju z siedzibą w Krakowie. Po obszernej dyskusyi uchwalono całą sprawę wziąć pod obrady na tegorocznem walnem zgromadzeniu, zwołanem na 22 maja. Na wniosek posła Hupki uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego i do Sejmu z prośbą o ogłaszanie sprawozdań z akcyi parcelacyjnej Banku krajowego, której rozmiary są zupełnie nie znane. Również na wniosek posła Hupki komitet postanowił prosić namiestnictwo o wydanie rozporządzeń wykonawczych do ustawy o komasacyi, oraz o podziale gruntów wspólnie używanych.

W sprawie budowy kanałów wodnych komitet uchwalił wysłać memoryał do Koła polskiego, w którym wychodząc z założenia, że kanały ułatwią przywóz zagranicznych płodów rolniczych, zaznaczonem będzie, że budowa kanałów powinna łączyć się ściśle z urzeczywistnieniem szeregu postulatów pokrewnych, z tą sprawą pod względem technicznym ściśle związanych, a dla rozwoju krajowego rolnictwa niezbędnych. Komitet ma tu na myśli regulacyę rzek i roboty melioracyjne, w szczególności domagać się należy budowy kanałów w ten sposób, aby zapomocą nich można nawadniać sąsiednie łąki, co pociągnie za sobą konieczność rozszerzenia kanałów doprowadzających. Nie uchwalono domagać się budowy kanału via Lwów do Brodów, a o zredagowanie referatu uproszono prof. Sikorskiego.

Uchwalono także jednogłośnie przedstawić walnemu zgromadzeniu sprawę wywozu bydła do Niemiec, poruszoną interpelacyą posła Wielowieyskiego, na którą rząd niestety nie odpowiedział. Niemcy bowiem mimo wybornego, zdrowotnego stanu bydła w kraju, wbrew wyraźnemu brzmieniu konwencyi weterynaryjnej nie dopuszczają do otwarcia granicy dla austryackiego wywozu.

Nafta będzie tańsza. Z powodu rozwiązania kartelu naftowego spadły ceny nafty. Jedna czeska rafinerya podała natychmiast po rozwiązaniu kartelu oferty, w który stawia cenę $32^1/_2$ koron za 100 kgm. nafty „Standandard White Petroleum“ loco Bogumin — wobec dawnych cen kartelowych $38^1/_4$ koron. Obecnie ceny te spadły na 32 koron, ale z drugiej strony producenci surowca podwyższyli jego cenę. Da się to dotkliwie odczuć rafineryom, które same surowca nie produkują.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 25 kwietnia. Namiestnictwo zatwierdziło rozwiązanie przez policyę Towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej „Zjednoczenie“ i poleciło policyi, aby się zajęła ostatecznem uśmierceniem tego Towarzystwa.

Pomnik Kornela Ujejskiego stanie na skwerze u wylotu ulicy Akademickiej z końcem września.

Szef sekcyi ministerstwa sprawiedliwości, p. Roesch, bawiący tu, oświadczył, że budowa domu karnego w Drohobyczu rozpocznie się już w przyszłym roku, a po przeniesieniu więzień tam, z t. zw. „Brygidek“ we Lwowie przy ul. Kaźmierzowskiej, gmach ten będzie przebudowany kosztem miliona koron i przeniesie się do niego sąd karny i więzienia z ulicy Batorego, gdzie znów w nowozbudowanym gmachu skoncentruje się wszystkie sądy cywilne. — Również w przyszłym roku rozpocznie się budowa pałacu sprawiedliwości w Krakowie przy placu św. Michała, a nadto gmachy sądowe w zachodniej Galicyi wzniesione będą: w Podgórzu, Muszynie i Białej. Wszystkie te budowle odbywać się będą pod kierownictwem inżyniera Szkowrona.

Wiedeń, 25 kwietnia. Rada generalna Banku austro-węgierskiego wyraziła podziękowanie posłowi Gniewoszowi i w miejsce jego mężem zaufania oddziału hipoteczno-kredytowego zamianowała posła Moysę.

Wiedeń, 15 kwietnia. Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowieckiej zaproponowała dywidendę $6^3/_4$% t. j. 27 koron.

Berno, 25 kwietnia. W jednej wsi pod Bernem pożar zniszczył 42 domostw. Udusiło się dymem 6 osób (dwoje dzieci) które przed ogniem schroniły się do piwnicy.

Linc, 35 kwietnia. Marszałek górnej Austryi dr Ebenhoch ciężko zachorował.

Kopenhaga, 25 kwietnia. Donoszą tu z Helsingforsu, że senat finlandzki odrzucił projekt rządowy, domagający się, aby do budżetu Finlandyi został wciągnięty wydatek na żandarmeryę rosyjską.

Londyn, 25 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, zezwalającej na małżeństwo pomiędzy wdowcem a siostrą jego zmarłej żony. Ustawy tej domagano się w Anglii już od lat wielu.

Londyn, 25 kwietnia. W łonie ministerstwa powstały nieporozumienia. Chamberlain pragnie, aby ministerstwo podało się do dymisyi.

Londyn, 25 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą o masakrze, jakiej dokonano na misyi w Brazyli. Zabito tam 4 kapucynów, 7 sióstr miłosierdzia i przeszło 100 dzieci, Misya ta była izolowana i istniała od r. 1896.

Wręczenie kapeluszy kardynalskich.

Budapeszt, 25 kwietnia. Dzisiaj o godz. 11 rano papiescy delegaci w towarzystwie dwóch duchownych przybyli do zamku królewskiego, skąd w towarzystwie komisarza dworskiego udali się do kościoła. Obydwaj delegaci z towarzyszącymi im duchownymi przystąpili do wielkiego ołtarza, odmówili modlitwę, poczem na ołtarzu po stronie ewangelii złożyli kardynalskie birety na dwóch złotych tacach, gdy równocześnie dworski dyrektor ceremoniału na innych dwóch tacach złotych złożył dwa papieskie „breve“. Po dokonaniu tej ceremonii, delegaci okryli tace czerwonemi zasłonami, które z sobą przynieśli. Delegaci udali się następnie do pomieszkania nowomianowanych kardynałów, ażeby ich przywieść do kościoła.

Tymczasem zgromadził się dwór królewski w „białej sali“ zamku. Wkrótce potem kardynał, arcybiskup br. Skrbenski, i kardynał biskup krakowski kniaź Puzyna, przybyli sześciokonnemi powozami do zamku, a świta każdego z nich jechała osobno w dwóch powozach. Stąd cały orszak udał się do kościoła w przepisanym porządku, a kardynałowie postępowali bezpośrednio przed cesarzem. W kościele znowu zasiedli wszyscy według przepisanego porządku, a cesarz, zasiadłszy na tronie, oddał kapelusz najwyższemu podkomorzemu, który go dał w rękę podkomorzego.

Po odprawieniu Mszy św. cesarz powstał z klęcznika, usiadł na podanym fotelu i skinieciem głowy dał znak do rozpoczęcia ceremonii. Delegat papieski bierze tacę z „brevem“, przeznaczonem dla br. Skrbensky'ego, przystępuje do cesarza i składa trzykrotny ukłon, przemawia potem krótko po łacinie i podaje tacę z „brevem“. Cesarz dotknął dokumentu, rzekł: „legatur“, a duchowny towarzysz delegata odczytał je od ołtarza. Taka sama ceremonia odbyła się z delegatem papieskim dla kardynała biskupa ks. Puzyny. Następnie delegaci podali cesarzowi obydwa birety, a cesarz okrywszy głowę swoim kapeluszem, włożył birety na głowy nowomianowanych kardynałów. Kardynałowie powstali zaraz, zdjęli birety, a cesarz również odsłonił głowę. Po odśpiewaniu „Te Deum“, kardynał br Skrbensky udzielił obecnym błogosławieństwa. Cesarz z dworem opuścił kościół, kardynałowie w zakrystyi wdziali szaty kardynalskie i udali się do królewskiego zamku na posłuchanie.

Budapeszt, 25 kwietnia. Podczas uroczystości cesarz miał strój austryackiego marszałka polnego.

Na cześć obu kardynałów popołudniu odbędzie się dworski obiad na 54 nakryć. Na obiad zaproszonym został także brat ks. kardynała Puzyny i brat i ojciec ks. kardynała Skrbensky'ego.

Budapeszt, 25 kwietnia. — W uroczystości wzięli udział ministrowie: Gołuchowski, Koerber i Hartel i namiestnik Piniński.

Inwestycye kolejowe dla Galicyi.

Wiedeń, 25 kwietnia. Parlament dziś nieczynny, natomiast pracują komisye. W komisyi kolejowej ożywione toczyły się rozprawy nad punktem 1 artykułu III o inwestycyach kolejowych (kolej Lwów-Sambor-Użok). Referował Stwiertnia, przemawiali Sylwester i Gizowski.

Minister kolei Wittek odpowiadał Gizowskiemu. Oświadczył, że przy budowie użyte będą siły robotnicze miejscowe. Projekt budowy już zupełnie został wypracowany i budowę można rozpocząć; żałować jednak wypada, że techniczni pracownicy jeszcze zupełnie projektu nie wypracowali, ale nastąpi to z końcem b. r.

Przystąpiono do głosowania.

Kaftan oświadcza, że Czesi tylko wtedy głosować będą za ustępem 1, jeżeli będą mieli zapewnienie, że budowa dróg wodnych jak najrychlej się rozpocznie.

Kolischer imieniem Koła polskiego przyłącza się do słów Kaftana i zgodził się głosować za tym punktem tylko pod tym warunkiem, jeżeli kraje i ciała autonomiczne nie będą wciągnięte do kosztów na drogi wodne.

Następnie jednogłośnie uchwalono ustęp, nad którym obradowano.

Wiedeń, 25 kwietnia. Koło polskie otrzymało od rządu następujące zapewnienia co do inwestycyj kolejowych w Galicyi:

Projektowana linia Lwów-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce dostanie pełną gwarancyę rządową na oprocentowanie 10 milionów koron kapitału kolejowego.

Dla projektu budowy kolei Tarnopol-Zbaraż i Janów-Jaworów przyjmuje rząd pierwszeństwo dla oprocentowania przed wydatkami zarządu państwowego.

W końcu 13.400.000 K przeznacza w inwestycyach rząd na koleje lokalne Przeworsk-Bachorz i połączenie Suchej Hory z Nowym Targiem, ewentualnie z Zakopanem i około 1 miliona koron na niedobór budowlany istniejących już kolei lokalnych w Galicyi.

Wreszcie zapewnił rząd na dalsze koleje lokalne w Galicyi, które w najbliższem pięcioleciu mają być wybudowane, kwotę 2 milionów koron, a gdyby potrzeba okazała się wyższą to rząd wniesie osobne przedłożenie.

Polskie zgromadzenia w Poznaniu.

Berlin, 25 kwietnia. Z Poznania donoszą: Rozwiązanie ostatnich zgromadzeń polskich w Poznaniu i Bydgoszczy uważać należy za nową antypolską praktykę, która chce ogółem zabronić odbywania polskich zgromadzeń pod zaborem pruskim.

Cesarz Wilhelm na komersie.

Bonn, 25 kwietnia. Immatrykulacya następcy tronu niemieckiego jako słuchacza tutejszego uniwersytetu odbyła się wczoraj uroczyście w obecności cesarza Wilhelma. Wieczorem urządziły tutejsze „burszenszafty“ olbrzymi komers, w którym wzięli udział także cesarz i następca tronu. Wilhelm II wypowiedział długą mowę, której kulminacyjnym punktem był zwrot, że Niemcy nikogo się nie boją, oprócz Boga.

Gdy śpiewano „Gaudeamus igitur“ cesarz również śpiewał i to głosem tak donośnym, ażeby udział jego w śpiewie wszyscy zauważyli.

Delcassé w Petersburgu.

Petersburg, 25 kwietnia. Delcassé był wczoraj na obiedzie u ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa. Na obiad ten zaproszeni byli wszyscy ministrowie, najwyżsi dostojnicy i generalicya.

Dziś jedzie Delcassé do Carskiego Sioła, gdzie będzie miał posłuchanie u cara.

Paryż, 25 kwietnia. Wedle informacyj „Écho de Paris“, podczas pobytu Delcassé'go w Petersburgu ma być załatwiona, między innemi sprawa nowej pożyczki rosyjskiej, której $^2/_3$ będą umieszczone we Francyi, reszta zaś w Holandyi i Belgii.

Berlin, 25 kwietnia. Donoszą tu z Petersburga, że pierwszym powodem podróży Delcasse'ego do Petersburga jest zamiar osiągnięcia porozumienia z Rosyą w kwestyi chińskiej, a następnie w kwestyi ruchu macedońskiego, którym rząd rosyjski ma być dość zaniepokojony.

Przy sposobności widzenia się z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Witte, rosyjski minister skarbu, przedstawi mu stan rosyjskich finansów, co ułatwi zamierzane zaciągnięcie przez Rosyę pożyczki we Francyi.

Opócz innych oświadczeń, ma Delcassé i to złożyć w Petersburgu, że gabinet Waldeck-Rousseau stoi wciąż na gruncie ścisłego przymierza z Rosyą.

Kolonia, 25 kwietnia. „Kölnische Ztg“ donosi, że w sferach rządowych francuskich żywe zaniepokojenie wywołała wiadomość o zamierzonych zaręczynach ks. Ludwika Napoleona z wielką księżniczką Heleną, córką w. ks. Włodzimierza. Sprawę tę również omówić ma w Petersburgu Delcassé.

Anarchiści.

Londyn, 25 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą: Ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczęło energiczną akcyę, aby przeszkodzić wyjazdowi ze Stanów Zjednoczonych tych anarchistów, którzy postanowili zabić panujących europejskich. Minister Hay wezwał rady miast, aby podejrzanych anarchistów strzegły energicznie.

Berlin, 25 kwietnia. Parowiec „Halle“, po przybyciu do Bremy, poddany został ścisłej rewizyi, skutkiem doniesienia, że wśród podróżnych na nim znajdują się anarchiści, zamierzający wykonać zamach na cesarza Wilhelma. Podobno pewien podejrzany podróżny włoskiej narodowości został aresztowany.

Z Afryki południowej.

Londyn, 25 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Harrysmith, że żona gen. Bothy, o której krążą pogłoski, jakoby miała pośredniczyć w rokowaniach pokojowych między swym mężem a Kitchenerem, oświadczyła, iż jej mąż powinien zaprzestać walki, nie mającej najmniejszych widoków powodzenia.

Pod Leith (w kolonii Przylądkowej) odkryto bogate pokłady rudy złotej, zawarte w kwarcu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	109	75
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	563	—
„ Bankverein	493	—
„ Laenderbanku	421	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	544	50
„ „ Południowej	101	50
„ „ Elbethal	514	50
„ „ Nordbahn	6240	—
„ „ Staatsbahn	693	50
„ „ Alpine	475	—
„ Tureckie Tabaczne	299	—
Ruble	253	50

Berlin, 24 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
$4^1/_2$% Listy polskie	97	30
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	218	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 25 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	10	50
Pszenica (na wiosnę)	7	91
Zyto (na wiosnę)	8	03
Kukurudza	5	66
Owies (na wiosnę)	6	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ 1893	92	25	93	75
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	25	72	25
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	554	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski